

# Tu są inne perspektywy

Rozmowa z **TADEUSZEM PANKIEM**, dyrektorem Zespołu Szkół Drogowo-Geodezyjnych i Licealnych im. A. Witkowskiego w Jarosławiu, gospodarza XXXIV Olimpiady Wiedzy Geodezyjnej i Kartograficznej

**ANNA WARDZIAK:** Jak udało się państwu tak sprawnie zorganizować olimpiadę?

**TADEUSZ PANEK:** Logistycznie olimpiada jest ogromnym wyzwaniem. Musieliśmy być gotowi na przyjęcie blisko 150 osób, tj. 100 uczniów z nauczycielami oraz jury. Dobrze, że dysponujemy naszym dawnym internatem (obecnie Zespół Placówek Oświatowo-Wychowawczych), w którym można było zakwaterować wszystkich uczestników i zapewnić im wyżywienie. Zdołaliśmy też pozyskać 23 sponsorów, a dodatkowe środki przeznaczyliśmy na nagrody, zakup materiałów i niezbędnego wyposażenia.

**Olimpiadę organizuje drużynowy zwycięzca poprzedniej edycji, a więc jest to wyróżnienie.**

Zdecydowanie tak, ale nie od dziś nasi uczniowie odnoszą sukcesy. Jeśli chodzi o kształcenie geodetów, mamy blisko 70-letnią tradycję. W 1945 roku byliśmy jedną z zaledwie kilku takich szkół w kraju. Najbliższa była w Lublinie, później w Krakowie, Rzeszowie. Gdybyśmy podsumowali wyniki wszystkich 34 olimpiad, to pewnie byłibyśmy w czołówce. Świadczy to o dobrym poziomie nauczania. I mimo że jesteśmy małym miastem, gdzie nie ma dużych firm geodezyjnych, a więc kontakt bezpośredni z produkcją jest trochę utrudniony, to jednak zarówno nauczyciele, jak i uczniowie mają możliwość zobaczyć, co nowego w geodezji się dzieje. Współpracujemy z Państwową Wyższą Szkołą Techniczno-Ekonomiczną w Jarosławiu, gdzie często odbywają się seminaria naukowe.

**Jak w waszej szkole wygląda ostatnio zainteresowanie kształceniem w zawodzie geodety?**

Od 4 lat prowadzimy podwójne klasy, każda po 30 uczniów i więcej, wcześniej była jedna. Myślę, że wynika to z pozycji, którą wypracowaliśmy przez lata. Na przykład w br. nasze technikum w rankingu maturalnym „Perspektyw” zajęło 3. miejsce w województwie i 42. w kraju. Średnia zdawalność matury z kilku ostatnich lat przekracza 98 proc. Staram

się to wykorzystywać w akcji promocyjnej. Jeździmy na spotkania z młodzieżą do sąsiednich powiatów (przeworski, leżajski, przemyski czy lubaczowski). Uczestniczymy w targach edukacyjnych, są też dni otwarte szkół, biuletyn powiatowy, gdzie prezentowane są wszystkie szkoły. I przynosi to skutek. Dzięki dużemu naborowi funkcjonuje też Zespół Placówek Oświatowo-Wychowawczych. Koszt zakwaterowania w nim wynosi jedynie ok. 200 zł/mies. Całodzienne wyżywienie (3 posiłki) kosztuje tu zaledwie 8 zł. Dla ludzi z mniejszych ośrodków Jarosław jest atrakcyjnym miejscem także ze względu na PWSTE. Tu są inne perspektywy. W 40-tysięcznym mieście mamy 4 tys. studentów i bardzo duży odsetek naszych absolwentów decyduje się na studiowanie tutaj. Nieliczne osoby wybierają się np. na Akademię Górniczo-Hutniczą w Krakowie. Przy czym kadra naukowa na kierunku geodezja i kartografia PWSTE przyjeżdża właśnie z AGH. W związku z tym jest możliwość płynnego przejścia ze studiów inżynierskich na magisterskie w Krakowie.

**Czy widzi pan zagrożenie ze strony lawinowo wzrastającej liczby szkół kształcących w zawodzie technika geodeta? Według najnowszych danych jest ich już ponad 140.**

Obawiam się, że m.in. z tego powodu zainteresowanie naszą ofertą się zmniejszy. To jest tendencja, która nie wróży nic dobrego geodetom. Wkrótce może nastąpić takie nasycenie kadr, że w naszym powiecie pojawią się bezrobotni. W tej chwili w woj. podkarpackim są prowadzone duże inwestycje drogowe, np. budowa autostrady czy obwodnicy Jarosławia. Ale gdy te inwestycje zostaną ukończone, to zapotrzebowanie na geodetów znacznie się zmniejszy.

Moje obawy o utrzymanie wielkości naboru wynikają też z tego, że za rok wchodzimy w niż demograficzny. Podejrzewam, że będzie potrzebna restrukturyzacja istniejącej sieci szkół ponadgimnazjalnych. I w mniejszych ośrodkach już to się dzieje (likwidacje, łączenie). Brakuje jednak spójnej polityki dla całego kraju, która pozwoliłaby na racjo-

nalizację otwierania tych szkół. Dzisiaj praktycznie nie ma żadnych ograniczeń, wystarczy opinia Powiatowej oraz Wojewódzkiej Rady Zatrudnienia i samorządy mogą otwierać szkoły, kierunki według własnego widzimisię. Trzeba się tylko zastanowić, jaki będzie poziom tych absolwentów.

**Sądziłam, że MEN jednak to kontroluje.**

Jeszcze niedawno kontrolę sprawował kurator i opiniował takie decyzje np. na podstawie wykazu kadry pedagogicznej i bazy pomocy naukowych. Dodatkowy nabór na nowo powstałe kierunki dla lokalnych samorządów jest przede wszystkim próbą ratowania szkół. Subwencje maleją, młodzieży jest coraz mniej i każdy samorząd próbuje zaproponować jej coś atrakcyjnego. Tylko jacy fachowcy ucą w tych nowych szkołach przedmiotów zawodowych? Obecnie już nawet nie są wymagane kwalifikacje pedagogiczne. A wszystko ze szkodą dla uczniów, bo co potem z egzaminem zawodowym, co z maturą? Niestety, pozostawiono ten problem samorządom.

**A jak jest z egzaminami zawodowymi z geodezji?**

Jako jedyny z kierunków prowadzonych w naszej szkole geodezja ma na egzaminie również część praktyczną. Z uwagi na ograniczoną możliwość korzystania ze sprzętu, na którym uczniowie są egzaminowani, tworzy się wąskie gardło. Z MEN otrzymaliśmy 8 tachimetrów elektronicznych, równocześnie może więc zdawać tylko 8 osób. Biorąc pod uwagę, że średnio w roku kończy naszą szkołę 60 uczniów, egzamin trwa 4-5 dni, i to na 2 zmiany. 2 osoby, które w ub.r. nie zdały egzaminu zawodowego, będą musiały szukać innego ośrodka egzaminacyjnego, ponieważ technicznie nie jesteśmy w stanie w ciągu tygodnia (a taki jest cykl zamknięty egzaminu) wszystkich chętnych obsłużyć.

Niestety, wyposażenie szkół geodezyjnych jest żadne. Dobrze, że dostaliśmy tachimetrie. Jest to wydatek ok. 25 tys. zł za sztukę i organ prowadzący by nam tego nie dofinansował. Inny sprzęt otrzymujemy przy okazji nagród z różnych



Fot. Anna Wardańk

konkursów, olimpiady właśnie czy sponsorowanych zakupów. Żeby zwiększyć przepustowość na egzaminie, staraliśmy się o pieniądze z programu unijnego i być może coś dokupimy (w planie są 2 tachimetry elektroniczne). Dodatkowo przepisy bardzo ograniczają sposób przeprowadzania egzaminu. Członkami komisji nie mogą być nauczyciele, którzy uczą przedmiotów zawodowych w czwartej klasie technikum. Według mnie jest to nieuzasadnione i zmusza dyrektorów do szukania innych nauczycieli. Często sam siedzę jako geodeta na egzaminach. Przydałaby się zmiana w przepisach. Próbowałem, monitowałem, ale dotąd bez skutku.

**Jest jeszcze kwestia nowej podstawy programowej, która zacznie obowiązywać od września. Jak pan ją ocenia?**

Podstawa stwarza nam sporo problemów. Nowy ramowy plan nauczania wprowadził minimalną liczbę godzin w cyklu nauczania ze wszystkich przedmiotów, które są w siatce. W związku z tym m.in. pojawił się kłopot z umiejscowieniem ćwiczeń geodezyjnych, któ-

re wcześniej były poza siatką. I trzeba się zastanowić, jak te godziny zaplanować, w jakiej formie, żeby zapewnić realizację minimum. Mamy też problemy z przedmiotami ogólnymi. Na przykład informatyka jest w wymiarze tylko jednej godziny i w klasie I się kończy. Potem uczeń nie ma z nią kontaktu, chyba że wybierze zakres rozszerzony.

**W dobie powszechnej komputeryzacji...**

No właśnie. Podobnie jest z fizyką, chemią, biologią czy geografią. Co z nauczycielami tych przedmiotów? Nie będzie dla nich zajęcia. Dobrze, że akurat moi pedagodzy sami chcą rozszerzać swoje kwalifikacje (np. fizyk kończy studia magisterskie z matematyki), bo nie miałbym dla nich pracy. Historia przez strajki nauczycieli została najbardziej nagłośniona, ale z nią nie jest jeszcze najgorzej. Mamy przecież przedmioty uzupełniające, jak historia i społeczeństwo oraz wiedza o społeczeństwie. Podstawa programowa napisana jest bardzo ogólnie. Fotogrametria na przykład została bardzo zmarginalizo-

wana jako metoda opracowania map. A teraz każda szkoła musi sobie sama opracować programy nauczania z każdego przedmiotu.

**A przecież egzamin zawodowy z geodezji jest identyczny dla wszystkich.**

Najgorsze, że konsekwencje tego będą ponosić przede wszystkim uczniowie. Kolejnym problemem w szkołach ponadgimnazjalnych od września ub.r. jest konieczność powoływania zespołów nauczycieli do pracy z uczniami o specjalnych potrzebach edukacyjnych. Dla każdego ucznia, który ma orzeczenie z poradni o jakiegokolwiek dysfunkcji (np. dysortografii), trzeba powołać zespół składający się z uczących go nauczycieli. Jeśli w szkole jest 100 uczniów dysfunkcyjnych, to musi pracować 100 zespołów. Ta biurokratyczna bariera powoduje, że zajmujemy się nie tym, co trzeba. A nauczyciele przede wszystkim powinni być przy tablicy i uczyć.

**Nie ma szans na ograniczenie tych barier?**

Jeżeli nawet zmieni się rozporządzenie w sprawie specjalnych potrzeb edukacyjnych, to w skali kraju przeszkolono z tego zakresu wielu ludzi, wiele firm na tym zarobiło. Zamiast dofinansować szkoły w zakresie zaopatrzenia w sprzęt, opłacane są dodatkowe szkolenia nauczycieli związane z nowymi reformami, które nie pozwalają spokojnie pracować. Nie do końca mamy też jasność, czy licea dalej będą 3-letnie, a technika 4-letnie. Najlepiej byłoby, gdyby wszystkie siły polityczne wreszcie się dogadały, jak oświata w Polsce ma wyglądać. Bo na razie co zmiana władzy, to nowa polityka oświatowa. Takie eksperymenty na młodym społeczeństwie niczego dobrego nie przyniosą. Czasami wzorujemy się na innych krajach, gdy tymczasem one z tych rozwiązań się wycofują. Na stanowisku dyrektora pracuję już 20. rok i dochodzę do wniosku, że należałoby prowadzić jednak pewną politykę centralizacji w zakresie tworzenia szkół specjalistycznych. Lepiej doposażyć jedną dobrą szkołę w regionie niż 5 nowych, bo po kilku latach może się okazać, że efekty kształcenia w nich są dalekie od oczekiwań. Obecnie pieniędzy na szkoły jest więcej, ale kiedyś odpowiadało się tylko przed władzami kuratorium. Teraz mamy 2 organy: kuratorium oświaty sprawuje nadzór pedagogiczny nad procesem dydaktycznym, a wszystkie sprawy związane z finansami i dokształcaniem są w gestii samorządu. Dzisiaj dyrektor szkoły jest zależny od władz samorządowych w sensie polityki budżetowej, finansowej i kadrowej, co utrudnia samodzielne podejmowanie decyzji. ■